

Białoruś w konflikcie ze Szwecją po „pluszowym desancie”

Rafał Sadowski

Akcja przeprowadzona 4 lipca przez szwedzką agencję reklamową, której pracownicy wlecieli samolotem cywilnym z Litwy na Białoruś i rozrzucili prawie 900 pluszowych misiów z ulotkami antyrządowymi, stała się przyczyną poważnego konfliktu dyplomatycznego Białorusi ze Szwecją. Jego konsekwencją będzie dalsze pogorszenie relacji Mińska z Unią Europejską. 3 sierpnia władze białoruskie cofnęły akredytację ambasadorowi Szwecji. W rezultacie eskalacji napięcia Mińsk zdecydował się na odwołanie 8 sierpnia wszystkich swoich dyplomatów z ambasady w Sztokholmie (która obsługuje również Norwegię i Danię) oraz zażądał opuszczenia Mińska przez wszystkich szwedzkich dyplomatów.

Incydent z przekroczeniem przestrzeni powietrznej miał też konsekwencje dla wewnętrznej polityki Białorusi. 31 lipca prezydent zdymisjonował szefów wojsk pogranicznych i sił powietrznych oraz udzielił nagany kierownictwu resortu obrony, szefom KGB i Sekretariatu Rady Bezpieczeństwa. Jednocześnie zapowiedział zmiany w funkcjonowaniu wojsk granicznych i powrót do modelu z czasów sowieckich, kiedy spełniały one przede wszystkim funkcje wojskowe, związane z obroną granic, a nie policyjne, co próbowano dotychczas wcielać. Zapewne dojdzie też do ograniczenia przez Białoruś intensywności współpracy ich służb granicznych z UE.

Happening szwedzkiej agencji reklamowej

4 lipca samolot cywilny pilotowany przez pracowników szwedzkiej agencji reklamowej wleciał z obszaru Litwy na Białoruś i rozrzucił nad miastem Iwieniec i na przedmieściach Mińska prawie 900 pluszowych misiów, do których były przyłączone ulotki krytykujące reżim białoruski i nawołujące do respektowania praw człowieka.

Incydent okazał się prestiżową wpadką białoruskich wojsk powietrznych (które wspólnie z Rosją tworzą Połączony System Obrony Powietrznej), a także służb specjalnych. Wydaje się, że wojska powietrzne namierzyły samolot, jednak nie zareagowano na naruszenie przestrzeni powietrznej z powodu paraliżu decyzyjnego. Tym samym ujawniła się słabość białoruskiego systemu decyzyjnego na najwyższym szczeblu. Z kolei służby specjalne nie zdołały zapobiec tej akcji.

Początkowo białoruskie służby wojskowe próbowały zatuszować sprawę i zaprzeczały, jakoby w ogóle doszło do incydentu. Jednakże w miarę jej nagłaśniania (w Internecie pojawiły się filmy z całego wydarzenia, sprawę opisywały media zagraniczne i niezależne na Białorusi) władze białoruskie zostały zmuszone do reakcji. Ich działania z jednej strony były

wymierzone w Szwecję, która jest jednym z aktywniejszych w UE krytyków reżimu białoruskiego. Natomiast z drugiej strony, prezydent Łukaszenka, zirytowany nieskutecznością swoich struktur siłowych, wykorzystał ten incydent do ich zdyscyplinowania.

Konflikt dyplomatyczny ze Szwecją

3 sierpnia białoruski MSZ odmówił przedłużenia akredytacji szwedzkiemu ambasadorowi, co oznaczało zmuszenie go do opuszczenia Białorusi. Stefan Eriksson, który kierował ambasadą od momentu jej otwarcia w 2008 roku (a wcześniej przez trzy lata był szefem biura szwedzkiego MSZ w Mińsku), angażował się aktywnie we wspieranie białoruskich środowisk demokratycznych, co było zapewne głównym czynnikiem decydującym o jego wydaleniu. Jednocześnie białoruskie media państwowe rozpoczęły antyszwedzką kampanię medialną. Wpisuje się ona w tradycyjne działania białoruskiego reżimu, który wykorzystuje poszukiwanie zewnętrznego wroga jako instrument do mobilizacji społeczeństwa (podobny schemat działania zastosowano w lutym br., kiedy do opuszczenia Białorusi zmuszono ambasadora RP).

W odpowiedzi na działania Mińska, Szwecja niezwłocznie zażądała opuszczenia kraju przez dwóch dyplomatów białoruskich, w tym *charge d'affaires*, oraz odmówiła przyjazdu nowego ambasadora. W reakcji na to Mińsk odwołał 8 sierpnia wszystkich swoich dyplomatów ze Szwecji oraz zażądał wyjazdu z Białorusi całego personelu dyplomatycznego szwedzkiej placówki do 30 sierpnia.

Białoruski reżim, zaostrażając działania, stara się zademonstrować swoją determinację. Dąży do wywarcia presji na te państwa unijne, które aktywnie angażują się w obronę praw człowieka. Stara się uniemożliwiać im działania, których celem jest wsparcie środowisk demokratycznych i społeczeństwa obywatelskiego (jednym z wydalonych pracowników szwedzkiej ambasady był przedstawiciel rządowej agencji SIDA, która zajmuje się wspieraniem organizacji pozarządowych). Próbuje przy tym rozgrywać podziały wewnątrz UE i liczy, że państwa unijne, które bardziej są zainteresowane współpracą gospodarczą z Białorusią, będą powstrzymywać aktywne działania państw, które za priorytet swojej polityki wobec Białorusi uznają promocję demokracji. Jednocześnie eskalowanie konfliktu potwierdza, że władze w Mińsku nie są zainteresowane poprawą relacji z UE.

UE na razie nie zareagowała na eskalację napięcia w relacjach białorusko-szwedzkich, poza oświadczeniem szefowej unijnej dyplomacji Catherine Ashton z 3 sierpnia, w którym skrytykowała ona wydalenie szwedzkiego ambasadora. Jednak zamknięcie ambasady Szwecji w Mińsku wydaje się zmuszać Unię do zajęcia bardziej zdecydowanego stanowiska i nie można wykluczyć dalszego zaostżenia sankcji wobec białoruskiego reżimu (obecnie sankcjami wizowymi objęte są 243 osoby, a ekonomicznymi 32 firmy).

Łukaszenka dyscyplinuje struktury siłowe

Dopuszczenie do incydentu z przekroczeniem przestrzeni powietrznej stało się powodem irytacji białoruskiego prezydenta wobec braku skuteczności rozbudowanych struktur siłowych. Służby specjalne wzmocniły swoją pozycję w układzie władzy po wyborach prezydenckich w grudniu 2010 roku, kiedy to znacznie zaostrzyły represje wobec społeczeństwa. Dymisje i nagany dla szefów tych instytucji mają służyć ich zdyscyplinowaniu i mobilizacji. Jednocześnie prezydent demonstruje swoją dominującą pozycję polityczną w kraju i całkowite podporządkowanie sobie sektora siłowego. Usunięcie szefa wojsk pogranicznych Ihara Raczkouskiego i nagana dla szefa KGB Wadzima Zajcawa, którzy byli związani z uważanym za najbardziej wpływowego po Alaksandrze Łukaszence jego synem Wiktarem, pokazuje, że prezydent jest w stanie w dowolnym momencie zmarginalizować przedstawicieli każdej z grup nomenklaturowych.

Łukaszenka przy okazji nominacji nowego szefa wojsk pogranicznych skrytykował politykę poprzedniego kierownictwa, które (za przyzwoleniem prezydenta, co sam przyznał) starało się modernizować służby graniczne, odchodząc od modelu służby wojskowej w kierunku służby policyjnej, a także angażowało się we współpracę z UE na poziomie technicznym. Prezydent za priorytet uznał obecnie obronę granic, co oznaczać może powrót do militaryzacji białoruskich służb granicznych. Nominacja nowego szefa oraz pierwszego zastępcy, którzy zostali wykształceni w Rosji, wskazuje na to, że Mińsk w coraz większym stopniu będzie wdrażał rosyjskie rozwiązania w modelu ich funkcjonowania oraz integrował swoje służby graniczne z rosyjskimi. Np. pojawiły się pogłoski o możliwym podporządkowaniu wojsk granicznych KGB (podobnie jak w Rosji). Jednocześnie można oczekiwać zmniejszenia aktywności białoruskich służb granicznych we współpracy z UE, zwłaszcza w ich uczestnictwie w finansowanych przez Unię projektach (np. jedną z inicjatyw flagowych Partnerstwa Wschodniego jest właśnie zarządzanie granicami).